

TEATR. „ZEMSTA” W „POLSKIM”

Fredrowski kanon według Andrzeja Łapickiego

Po kontrowersyjnym „Dożywocu” i nieudanym „Mężu i żonie”, „Zemsta” przygotowana przez Andrzeja Łapickiego przywraca wiarę we Fredrę na scenach polskich. Tak powstaje fredrowski kanon.

JACEK WAKAR

Andrzej Łapicki z uporem powtarza, że chce uczynić z Teatru Polskiego prawdziwy dom Fredry. Założenie to szczytne i trudne — toteż i efekty działań Łapickiego różne. Najpierw było kontrowersyjne „Dożywocie”, później zdarzyła się katastrofa w postaci „Męża i żony”. Teraz natomiast, na jubileusz 85-lecia teatru

Szyfmana i Schillera, Łapicki sięga najwyżej, wprowadzając z powrotem do repertuaru największe arcydzieło Fredry — „Zemstę”, tym razem we własnej reżyserii.

Przedstawienie reklamowano jako gwiazdorskie. Nic w tym dziwnego, skoro na scenie Daniel Olbrychski spotyka się z Wiesławem Michnikowskim, Ignacemu Gogolewskiemu towarzyszą Damian Damiński, Grażyna Barszczewska i wielu innych. Takie przedsięwzięcia mogą budzić niepokój. Nie od dziś mówi się przecież o tzw. warszawskim graniu, kiedy to gwiazdy myślą o solowym popisie, zapominając, że należą do zespołu i powinny pracować także dla partnerów. Na szczęście obawy nie znalazły potwierdzenia. W „Zemście” patrzy-

my na zgrany kolektyw świetnie rozumiejących się artystów. Rzecz oczywista, najwięcej uwagi skupiają na sobie protagoniści. Jednak gdy trzeba, dyskretnie usuwają się w cień, zostawiając pola innym.

Łapicki nie ma zamiaru wprowadzać zmian do fredrowskiej komedii. Wszystko jest tu na swoim miejscu, tak jak przewidział to autor. Reżyser nie podkreśla przy tym własnej roli, potwierdzając, że najważniej zależy od aktorów. Prowadzi ich pewnie i bardzo dyskretnie. Wreszcie zniknęły wszechobecne na polskich scenach kłopoty z interpretacją romantycznego wiersza. Siedząc w dziewiątym rzędzie i dalej, słyszemy każde słowo. Nie ma aktora, który nie rozumiałby znaczenia wypowiedzianej przez siebie frazy. Dociera do nas każda myśl, świetnie spointowany zostaje każdy dowcip. Bowiem to przedstawienie ucieka od wycieczek w aktualizację, nie próbuje też być teatrem aluzji. „Zemsta” Łapickiego jest — tylko i aż — komedią fredrowskich typów, teatrem wyrażście zarysowanych charakterów.

Cześnik Daniela Olbrychskiego to typowy polski szlachcic, skłonny do bójki, kielicha, miło-

ści. Dąży do zwady, kiedy słyszy o wyzwaniu Rejenta (Ignacy Gogolewski) twarz rozjaśnia mu uśmiech. Cześnik Olbrychskiego jest cały czas w ruchu, jakby roznosiła go energia. Przemierza przestrzeń długimi, zamaszystymi krokami. Widać, że aktorowi gra sprawia niekłamana przyjemność. Bezbłędnie „czuje” wiersz, czasem mruga do publiczności, manifestując, że bycie na scenie może być także dobrą zabawą. Nie ma w tym jednak prób wdzięczenia się do widza.

Inaczej Rejent Gogolewskiego. Ten skrzętnie „chowa” się w swoim bohaterze — nie gra, powoli przeistacza się w Rejenta. W mistrzowski sposób operuje matowym głosem, powoli przechadza się od kulisy do drzwi. Wydawałoby się, że takiemu Rejentowi można tylko współczuć. Kiedy zostaje sam, zmienia się nie do poznania. Obmyśla swe nieczne plany i wtedy wiemy, że nie ma z nim żartów. Cześnik Olbrychskiego mógł budzić sympatię, Rejent Gogolewskiego to postać pełna grozy.

W kilku scenach pojawia się Wiesław Michnikowski jako Dynalski. Wybitny aktor gra seniora tego świata, doskonale znającego

Bycie Wamacy 16 lutego 98
we zbiorach i kolekcjach



Damian Damiński (Papkin) i Daniel Olbrychski (Cześnik)

Fot. PAP/CAF

ludzkie przywary i słabości. Idealnie oddaje komizm swej postaci, nie pozwalając na jej ośmieszenie. Wszystkie śmieszności Papkina ukazuje natomiast Damian Damiński, farsowo prowadząc swą rolę. Grażyna Barszczewska podkreśla podwójną naturę Podstoliny, Izabella Bukowska z niewymuszonym wdziękiem gra Klare.

Całość rozgrywa się w umownej scenografii Łucji Kossakowskiej, której wystarczy obrotów i kilka zmiennych elementów, by pokazać wszystko, co dotyczy bohaterów i sporo zostawić wyobraźni.

Mam wrażenie, że z takich przedstawień, rozumiejących freudowską tradycję i poczucie humoru mistrza, tworzy się kanon je-

go komedii w naszym teatrze. Wielką w tym zasługą Andrzeja Łapickiego i aktorów.

Aleksander Fredro „Zemsta”

reżyseria Andrzej Łapicki,
scenografia Łucja Kossakowska,
muzyka Andrzej Kurylewicz,
Teatr Polski w Warszawie;
Premiera 14.02.1998 roku